

Złocą nam rogi

8 kwietnia 2023

No proszę! Z okazji Świąt Wielkanocnych Nasz Najważniejszy Sojusznik pomyślał o prezencie dla nas. W ostatnią niedzielę w piśmie „Foreign Policy” ukazała się publikacja, w jaki sposób przychylić nieba nie tylko Ukraińcom, ale również nam, to znaczy – Polsce. Przybrała ona postać tego, co przed kilkunastoma laty Aleksander Smolar na łamach żydowskiej „Gazety Wyborczej” dla Polaków nazwał „postajegiellońskimi mrzonkami”. Konkretnie chodzi o to, by Polska utworzyła wspólne państwo z Ukrainą.

Kiedyś ziemie ukraińskie wchodziły w skład Rzeczypospolitej, ale – jak pamiętamy – skończyło się to antypolskim powstaniem Chmielnickiego, w następstwie którego, po niebywałym spustoszeniu tych terenów przez Kozaków i Tatarów, tereny leżące na wschód od Dniepru zostały przez Bohdana Chmielnickiego w Perejasławiu podarowane Rosji.

Potem Rosja wzięła sobie również wiele dalszych części Rzeczypospolitej, dzieląc się nią z Prusami i Austrią, co pewien wykładowca Szkoły Morskiej w Tczewie skomentował następująco: „Otczizna nasza została podzielona na tri czensti. Jedną wzięli Giermańcy, drugą – Awstryjcy, a trzecią – my!”.

Po I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej, część utworzonej podczas wojny przez Niemców i Austriaków Ukrainy znalazła się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Skończyło się to tzw. rzezią wołyńską, to znaczy – okrutnym wymordowaniem przez UPA około 200 tysięcy Polaków, żeby w ten sposób na tych terenach zapewnić Lebensraum Ukraińcom.

Jak widzimy, nie są to doświadczenia zachęcające do ponawiania takich eksperymentów. Oczywiście amerykański redaktor naczelny niekoniecznie musi o tym wiedzieć. Jemu wystarczy wiedza o Polsce, że to „kraj bałkański, co miał króla Kościuszkę, co

wynalazł kluski i że Wiedeń wyzwolił pianista Pedriuski” – żeby mógł myśleć o tym, jak najlepiej nas urządzić, to znaczy – jaką suwerenną decyzję w tej sprawie powinniśmy podjąć.

Potem z takich pomysłów biorą się wielkie nieszczęścia, ale Amerykanom wcale to nie przeszkadza pławić się w pierwotnej niewinności, że przecież chcieli jak najlepiej, jak ten niedźwiedź, co to na czole zaprzyjaźnionego zająca zabił gryzącą go muchę, ale jednocześnie roztrzaskał mu łeb.

W kręgach w Polsce, które onanizują się myślą o „rozcłonkowaniu” Rosji, ten artykuł wzbudził ogromne podniecenie, tym bardziej że 5 kwietnia w naszym bantustanie zapowiedział gospodarską wizytę ukraiński prezydent Zełeński, który ma przemówić do nas, jak ma być. Jestem pewien, że pan prezydent Duda w żadnej sprawie nie ośmieli mu się sprzeciwić, więc tak zwane „rozmowy” będą miały charakter raczej jednostronny.

Prezydent Zełeński, podobnie zresztą jak inni politycy ukraińscy, podczas zagranicznych wizyt prezentuje bowiem radykalną postawę roszczeniową. Oto niedawno Polska podarowała Ukrainie za darmo wszystkie swoje samoloty marki MiG-29 – a już na Ukrainie podnoszą się głosy, że to maszyny przestarzałe i w ogóle Scheiss, więc tak naprawdę Polska powinna podarować Ukrainie swoje samoloty F-16 – oczywiście za darmo, no bo jakże inaczej? Myślę, że pan prezydent Duda to mu też obieca, w przekonaniu, że to przecież wszystko jedno, czy te samoloty ma Ukraina, czy Polska, bo 3 maja ubiegłego roku sam przecież głosił potrzebę utworzenia unii Polski z Ukrainą. Potem co prawda ktoś starszy i mądrzejszy musiał go zreflektować, bo mówił tylko, że granica Polsko-ukraińska powinna „łączyć”, a nie „dzielić” – ale jeśli nawet miałaby „łączyć” – cokolwiek by to miało znaczyć, to przede wszystkim musi istnieć. Skoro jednak Amerykanie puszczają takie śmierdzące dmuchy w „Foreign Policy”, to tylko patrzeć, jak podejmiemy suwerenną decyzję o jej zlikwidowaniu – być może jeszcze przed Świętami Wielkanocnymi, żeby udelektować prezydenta Zełeńskiego?

Tak naprawdę jednak Naszemu Najważniejszemu Sojusznikowi chodzi o co innego. Jak wiadomo, prowadzi on na Ukrainie wojnę z Rosją do ostatniego Ukraińca. Podobno na Ukrainie Ukraińców jest jeszcze całkiem sporo, zwłaszcza żołnierzy, którzy wcale nie giną, bo jeśli ktoś tam ginie, to tylko cywile, a zwłaszcza dzieci, na które Putin z jakiegoś zagadkowego powodu jest szczególnie zawzięty, podobnie jak zawzięty na dzieci, tyle że koreańskie, był prezydent Truman, którego z tego powodu Wanda Odolska na „Fali 49” Polskiego Radia z upodobaniem nazywała „mordercą koreańskich dzieci”.

Dzisiaj tę chlubną tradycję w telewizji rządowej podtrzymuje pani red. Danuta Holecka, a w telewizji nierządnej – pani red. Anita Werner. Wyobrażam sobie, jak Wanda Odolska musi się w zaświatach radować z tej podwójnej reinkarnacji! Ale mniejsza już z tymi gwiazdami dziennikarstwa, bo tu idzie o życie. Chodzi o to, że tak naprawdę to nie wiemy, ilu jeszcze Ukraińców na Ukrainie zostało. Amerykanie jednak mogą wiedzieć lepiej, bo w końcu coś tam muszą wiedzieć – i dlatego właśnie z „Foreign Policy” wyszły wspomniane śmierzące dmuchy na temat wspólnego, polsko-ukraińskiego państwa.

Nawiasem mówiąc, jak przypuszczałem, ambasador Polski we Francji musiał chyba na ten temat coś już wiedzieć, skoro powiedział, że jeśli Ukraina nie zdoła obronić swojej niepodległości, to Polska nie będzie miała innego wyjścia, jak włączyć się do tego konfliktu. A cóż bardziej ułatwiłoby wkręcenie Polski w maszynkę do mięsa, jeśli nie ogłoszenie unii polsko-ukraińskiej?

Popatrzmy: Polska włącza się do konfliktu, chociaż nie była obiektem zbrojnej napaści – a tylko zbrojna napaść uruchamia procedury przewidziane w art. 5 „Traktatu waszyngtońskiego”. Jeśli natomiast państwo członkowskie Sojuszu, z własnej inicjatywy włączy się do konfliktu formalnie toczzonego przez państwa niebędące w Sojuszu Północnoatlantyckim, to żadne procedury przewidziane w art. 5 nie muszą być uruchamiane, dzięki czemu Stany Zjednoczone nadal mogłyby pławić się w

pierwotnej niewinności i najwyżej współczuć nam w nieszczęściu na antenie „Głosu Ameryki”, albo czegoś podobnego.

Co tu ukrywać; nieźle to sobie Nasz Najważniejszy Sojusznik wykombinował, najwyraźniej licząc, że jak przy pomocy słowackiego „eksperta” podbije nam bębenka, to będzie mógł z nami zrobić wszystko i w każdą formę ulepić. Czy nie przypadkiem dlatego wspomniana publikacja ukazała się w Niedzielę Palmową, kiedy było już wiadomo, że prezydent Zełenski zaszczyca nas swoją obecnością i swoimi słowami powie nam, co i jak ma być?

Kiedy w starożytnym Rzymie kapłani już wytypowali byka na ofiarę dla Jowisza Najlepszego i Największego, to zanim go zaszlachtowali, najpierw złocili mu rogi. Kto wie, czy byk nie był z tego powodu szalenie dumny i wiele sobie po tych złotych rogach nie obiecywał – ale wszystkie te ceremonie kończyły się dekapitacją byka i jego holokaustowaniem na ołtarzu.

Nasz Najważniejszy Sojusznik najwyraźniej próbuje tej samej sztuczki z nami.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)